

# Puszcza ocieka krwią

W sezonie łowieckim 2010/2011 do odstrzału w Puszczy Białowieskiej zaplanowano 247 jeleni. Część z nich zginie podczas rykowiska.

Jest piątek rano, wyjeżdżamy z naszej bystrzańskiej siedziby. Bus do Puszczy Białowieskiej jedzie przez całą Polskę, zabierając po drodze aktywistów. Cel jest jeden – domagać się utworzenia strefy ochronnej zwierzyny łownej w otulinie Białowieskiego Parku Narodowego. Dzień wcześniej wysyłamy Apel do Ministra Środowiska o utworzenie strefy ochronnej, podpisany przez 28 polskich organizacji przyrodniczych.



Nie możemy dłużej nic nie robiąc dawać się zwodzić przez kolejnych ministrów, że nie ma sensu teraz tworzyć strefy wolnej od polowań, bo trwają negocjacje dotyczące powiększenia parku narodowego. Gotowy wniosek o utworzenie strefy leży w ministerstwie już od ponad 2 lat, a rozmowy o poszerzeniu BPN-u trwają ponad 16. W tym czasie, również teraz, w Puszczy ginie ogromna liczba zwierząt.

Domagamy się natychmiastowego wstrzymania polowań na terenie Puszczy Białowieskiej do momentu przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko dla ustalanych przez Administrację Lasów Państwowych planów odstrzału. Wykonywanie polowań bez rzetelnej oceny ich wpływu na przyrodę Puszczy jest jej zwykłym niszczeniem oraz stoi w sprzeczności z prawem.

Jeszcze w drodze na miejsce otrzymujemy wiadomość z ministerstwa – minister prosi Generalnego Dyrektora Lasów Państwowych, aby podczas naszego pobytu w Puszczy nie polowano w strefie przyległej do Parku. Szkoda, że ministra stać na tak mało – domyślamy się przecież, że nie chodzi tu o nasze bezpieczeństwo.

Po zakwaterowaniu sprawdzamy, czy zalecenie ministra jest przestrzegane. Aktywiści w pięcioosobowych grupach idą tam, gdzie jelenie odbywają swoje gody i gdzie z ambon może dopaść ich śmiertelny strzał. Już pierwszego dnia przekonujemy się, że myśliwi ignorują prośbę. Dokładnie na granicy BPN, nieopodal miejscowości Masiewo, ginie dorodny byk. Trudno zatrzymać machinę zabijania, gdy myśliwi z Polski i całej Europy są w drodze na polowanie, a byki zostały zakontraktowane do odstrzału.

Propozycję ministra odbieramy jako zignorowanie problemu, jakim są polowania na terenie Puszczy Białowieskiej i decydujemy się na rozszerzenie naszej akcji na cały obszar puszczy.

Szukając miejsc polowań, każdego dnia wychodzimy dwa razy w teren – głęboką nocą, żeby o świcie być na polanach pod ambonami, oraz po południu. Ludzie są zachwyceni urokiem Puszczy, słysząc jelenie, spotykamy żubry, sarny, dziki, wiele ptaków. Nasza obecność ma na celu zakłócić intymną atmosferę polowania, a przede wszystkim ocalić zwierzęta.

Po zaledwie dwóch dniach mamy dużą wiedzę, gdzie się poluje. Kolejne znalezione w terenie ambony za pomocą kolorowych pinesek nanosimy na mapę Puszczy. Ilość wbitych pinesek zaskakuje wszystkich – są takie polany gdzie trzeba wbić dwie a nawet trzy. Po dwóch dniach oznaczonych mamy 35 ambon.

Co jakiś czas ryk jeleni przerywany jest hukami strzału, który niesie się po Puszczy. Depczemy po piętach myśliwym, co rusz odkrywając ślady polowań. Znajdujemy patrochy, czyli wnętrza po zabitych zwierzętach – jelita, żołądek, przestrzelone serce, genitalia oraz ślady wsiąkniętej w trawę

krwi.

Spotykamy myśliwych, czasem pytamy ich czy są gdzieś w pobliżu jelenie, jednak myśliwi niechętnie udzielają odpowiedzi. Akcja staje się coraz bardziej głośna za pośrednictwem lokalnych i ogólnopolskich mediów.

Jesteśmy w terenie, przed nami jeszcze wiele dni spędzonych pomiędzy myśliwymi a - będącymi na „muszkach” ich karabinów - zwierzętami. To, jak naprawdę wygląda myśliwski wrzesień w Puszczy Białowieskiej, będziemy wiedzieć już niedługo.

31 km<sup>2</sup> lasu w bezpośrednim sąsiedztwie parku cały czas jest w rękach myśliwych - chcemy to wreszcie zmienić.

Radosław Ślusarczyk